

Wspólnota jest jak rodzina

Nazywam się siostra Gabriela i należę do Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. Obecnie pełnię posługę ekonoma generalnego. Wiąże się ona z obowiązkami bardziej typowymi dla umysłu ścisłego, a ja jestem raczej humanistką, także z wykształcenia. Wierzę jednak, że kiedy w Zgromadzeniu dostajemy zaproszenie do jakiejś posługi, to Pan Bóg nam w niej błogosławi. Poza tym w takich sytuacjach możemy rozwinąć talenty, o których nawet nie wiedzieliśmy.

Przełożone starają się być matkami. Tak też to widziała Matka Czacka, która to podkreślała, dodając, że siostry, które im podlegają, powinny odnosić się do nich z taką dziecięcą ufnością i zaufaniem jak do matki. Zdaję sobie sprawę, że teraz te nasze rodziny bywają bardzo różne do tego stopnia, że nie każdy ma pozytywny obraz związany z matką. Łatwiej przychodzi takie odniesienie do przełożonych, kiedy we własnej rodzinie doświadczyło się ciepła i można było darzyć zaufaniem najbliższych. Osoba



Pan Bóg stworzył nas w taki sposób, że potrzebujemy bliskości, a w związku z tym także wspólnoty. Podstawową jest rodzina. Poza jednak tą rodziną w sensie ścisłym istnieją także rodziny zakonne. Nasza matka założycielka, bł. Elżbieta Czacka powiedziała, że Zgromadzenie jest rodziną Bożą. To jest bardzo ważne, żeby w zakonie była serdeczna, rodzinna atmosfera tak jak między siostrami. Chociaż nie zawsze jest to łatwe, bo oczywiście jesteśmy powołane z różnych środowisk, nie jesteśmy spokrewnione, każda z nas ma inny temperament, talenty i charakter.

bez takich wspomnień ma większą pracę do wykonania, aby się w tym odnaleźć, ale jest to możliwe. Potrzeba tylko chęci korzystania z pomocy, otwartości i dziękowania za to, co otrzymujemy.

Pan Bóg nikogo nie karze, powołując go do życia w danej rodzinie. Daje takie środowisko, jakie dany człowiek jest w stanie udźwignąć. Nie powinniśmy składać naszych niepowodzeń na karb przeszłości, mówiąc, jak mało doświadczyliśmy dobra. Każdy dorosły człowiek bierze odpowiedzialność za własne życie i nie może wciąż powoływać się

na to, że tego czy tamtego nie dali mu rodzice. W pewnym momencie każdy z nas musi wziąć swoje życie w swoje ręce i spróbować jakoś to przerobić. Po coś to otrzymaliśmy. Wierzę, że te sytuacje są po to, żeby nas wzmacniały, dawały pewien wzrost, prowadziły do rozwoju. Tego może nie widzimy w młodym wieku, ale później dostrzega się odpowiednią perspektywę. Przynajmniej dobrze jest to zobaczyć.

Nie ma rodzin idealnych, w każdej są jakieś trudności, także i u nas. Zdarzają się sytuacje oporu wobec rodzica, czyli przełożonych, ale jest też miejsce na to, aby to dojrzałe przepracować. Przypominamy sobie wtedy, że mamy wolność, ale ona kończy się tam, gdzie zaczyna się wolność drugiego człowieka. Podobnie w rodzinie musimy liczyć się z drugim, z tym, że także nasz ojciec, matka, brat, siostra ma swoją wolność i powinniśmy respektować ich prawa. I tu, i tu mamy swobodę, ale do pewnych rozsądnych granic.

Trzeba umieć rozwiązywać konflikty i dochodzić w jakiś sposób do porozumienia. Dobrze mieć na uwadze zasadę św. Pawła, który radzi godzić się przed zachodem Słońca. Podobnie jak w rodzinie, w zakonie nieustannie wychowujemy się nawzajem, czyli dbamy o to, żeby ego żadnej z nas za bardzo nie urosło. W związku z tym staramy się o to, żeby innym było z nami dobrze. Zdarzają się potknięcia, to normalne, bo jesteśmy tylko ludźmi, ale istnieją też takie słowa, jak „przepraszam” i „wybaczam”.

Wspólnota daje mi ogromną siłę i zakotwiczenie. Wiem, że to mój dom, w którym mieszkam i do którego wracam, kiedy jestem na zewnątrz. Wspólnota daje mi ciepło, wsparcie, zainteresowanie i pomoc. Jeżeli wiem, że mam coś trudnego do zrobienia, mogę prosić o radę i wsparcie. Mam takie doświadczenie, że wspólnota nie zostawia nikogo. ■